

Muzeum Zabawek już od 20 lat cieszy oczy i duszę

Napisano dnia: 2022-05-26 08:59:21



KUDOWA-ZDRÓJ (inf. wł.). **Być z dziećmi w tym przygranicznym uzdrowisku i nie odwiedzić Muzeum Zabawek, to tak jak np. być w Paryżu i darować sobie wizytę na wieży Eiffla. Tym bardziej, że w jednym i drugim przypadku spotykamy się z czymś z przeszłości, co fascynowało, fascynuje i wciąż służyć nam będzie.**



*- Pomysłodawczynią utworzenia tego muzeum jest moja mama. Przez lata gromadziła zabawki, z którymi spędzała swoje dzieciństwo. Lale, misie, jakieś maskotki nie trafiały na śmietnik, lecz do pudeł przechowywanych w różnych zakamarkach. Pewnego dnia one właśnie podsunęły jej koncepcję, by gdzieś pochwaliła się tymi swoimi zbiorami. I wtedy z pomocą przyszedł tata. On też miał swoje ulubione zabawki, z którymi jakiś czas temu miał się rozstać - mówi **Urszula Ozierańska-Pasławska**. - Wspólnie przygotowali pierwszą wystawę, tyle że... pozytywek. Zaprezentowali je podczas dużej wystawy kwiatów w Otmuchowie ponad 20 lat temu. A ponieważ wzbudziła ogromne zainteresowanie, więc zabrali się za realizację kolejnej ekspozycji, ale już też przy mojej i siostry pomocy. Bo za ich sprawą kolekcjonowanie zabawek stało się i naszą pasją.*



W roku 2002 właśnie Kudowa-Zdrój stała się miejscem, gdzie rodzina Ozierańskich po raz pierwszy z mieszkańcami i gośćmi uzdrowiska podzieliła się częścią ze swojej okazałej kolekcji zabawek. I z tym wyjściem do publiczności, z lalkami i wózkami, pluszakami, pajacykami, bujankami czy grzechotkami trafiła w niesamowite zainteresowanie osób w każdym wieku - od dzieci po seniorów - szeroko otwierających oczy na widok tej lub innej rzeczy. Dla jednych były one czymś zupełnie nowym, niepasującym do współczesnych realiów, dla drugich czymś przywołującym przez lata radość, często wielką przyjaźń, czymś np. będącym lekiem na sen, bo ileż lub iluż z nas nie zasypiało przytulonych do tej jedynej Marysi albo Kubusia.



Tych Marysi i Kubusiów przez dwadzieścia lat istnienia muzealnej placówki w Kudowie-Zdroju uzbierały się już setki, jeśli nie tysiące razem z innymi eksponatami. Zaczęło ich przybywać po wspomnianej wystawie inauguracyjnej, którą wypełniono pierwszą siedzibę nowej instytucji kulturalnej od razu na siebie zwracającą uwagę. Nie tylko wielu rodzicom nie dało się przejść obok niej obojętnie, bo oto okazało się, że wzbudziła zainteresowanie kuracjuszy, wędrowców będących w drodze na Szczeliniec Wielki bądź uczestników festiwalu odbywających się w kurorcie.



- Powiększające się zbiory i za mała powierzchnia ekspozycyjna były przyczyną tego, że nasze muzeum trzykrotnie zmieniało swoją siedzibę, by znaleźć się w obecnym miejscu, czyli na głównej ulicy miasta, Zdrojowej. Jakkolwiek większa od poprzednich, też nie daje możliwości zaprezentowania wszystkich zasobów. Na co dzień wystawiamy ponad pięć tysięcy zabawek, podczas gdy drugie tyle, a nawet i więcej, nie licząc naszego muzeum w Krynicy-Zdroju, wciąż czeka na

kontakt ze zwiedzającymi. Dlatego myślimy o powiększeniu powierzchni ekspozycyjnej, tym bardziej, że przybywają kolejne przedmioty - słyszę od p. Urszuli.



Dzieje się tak również za sprawą samych zwiedzających, którzy podczas wizyty w muzeum nagle przypominają sobie, że na strychu lub w piwnicy domu przecież mają w kartonie swoje przytulanki z odległych lat, wagoniki od pociągu, którym czasami tato pozwolił się pobawić, podobnie jak samochodziem na baterię. Mają także dawno nienoszone stroje ze szkolnych karnawałów, zabawkowe instrumenty muzyczne, zestawy upiększające dla kilkuletnich modnisi i wiele innych...



- Bywa, że dowiadujemy się od którejś z babć, że lala przez lata przechowywana przez nią dla wnuczki w ogóle nie wzbudza jej zainteresowania, choć jest taka urocza i ma w sobie tyle różnych historii. Aż żal jest rozstawać się z koleżanką, której powierzyło się tak wiele tajemnic. Więc szukujemy miejsce dla kolejnej uśmiechniętej pannicy, by cieszyła oczy innych osób do nas trafiających i... niedawnej właścicielki, która co jakiś czas ją odwiedza - mówi U. Ozierańska-Pasławska. - Przyznam, że zdarzyło się, jedyny raz, że rozstaliśmy się z jedną z lalek. Jakiś czas temu odwiedziło nas małżeństwo z dwuipółletnią córką. Przez tydzień ta rodzina przebywała w Kudowie na wczasach i dzień w dzień nas odwiedzała. Powód? Właśnie jedna z lalek sprzed lat, znajdująca się w wózek, tak spodobała się dziewczynce, że musiała z nią się spotykać. Dziecko ją woziło, czesało, przebierało, wiele rozmawiało. W ostatnim dniu pobytu ci państwo przyszli, aby mała mogła się pożegnać z niemą koleżanką. Wyszli z nią razem, a od tamtego czasu otrzymujemy kartki z pozdrowieniami.



Jak w podobnych placówkach na świecie i w kudowskiej wszystkie eksponaty ożywają nocą i dzielą się między sobą usłyszanymi wieściami. Cieszą się niebywale, że jedna z ich przyjaciółek, trzytwarzowa lalka, skończyła 120 lat i wciąż młodo wygląda, że pani Marii udało się zakończyć renowację nie byle jakiego, bo z wyższej półki, drewnianego autka liczącego sobie ponad 100 lat, że mąż pani Urszuli sprawił jej urzekającą lalę z lat 30. ubiegłego stulecia, tym samym wzmacniając kolekcjonerski fundament zabawkowy, że...



Od dwóch dekad [Muzeum Zabawek](#) w Kudowie-Zdroju pozostaje ośrodkiem nie tylko ekspozycyjnym, co i edukacyjnym. Swoich gości wprowadza w świat, po którym jedni stąpają mocno, zaś inni dopiero lub jeszcze do niego wchodzą. Każdemu wskazuje, że zabawki były jednymi z najstarszych wynalazków, bez których trudno było i nadal trudno jest się obejść, a już współcześnie przy takim zabieganiu dorosłych. I choć zmieniają się ich wygląd i technika wykonania, trwać będą z nami przez następne pokolenia. I to jest przesłanie płynące z tego muzeum.

Bogusław Bieńkowski